444694-II
22011
Lyw

DIVIDE et IMPERA!

Myśli niepolemiczne

NA TLE

STOSUNKÓW POLSKO-LITEWSKICH

M. R. JASTRZĘBCA.

WILNO.

1907.

Divide et impera!

Edotuvee TSM
VALSTYBINĖ
BIBLIOTEKA
171169

KSIĄŻNICA
44 T. = 464
RZYMSKIE NAUK
W WILNIE

W bratniej rosterce Orła i Pogoni
Wstrzymaj miecz Panie Twej karzącej dłoni,
Z błędnych manowców sprowadź Litwy synów
I nakłoń serca ich do lepszych czynów;
Zdejm bielmo z oczu Panie Miłościwy,
Tym siewcom chwastu wśród ojczystej niwy
Ukaż im hasła, co wiodły do chwały,
Na czele których stał nasz naród cały

Sejm Czteroletni i dzień Maja trzeci,
W blasku którego Pogoń z Orłem świeci
Połącz przez wrogów zrywane ogniwa
Do wspólnej pracy i wspólnego żniwa
I ocal, Boże, przed naporem wroga
Wspólną Ojczyznę i wspólnego Boga!
Osłoń następnie tarczą Twej Opieki
Oba narody i to już na wieki!!!

MR...

Divide et Jmpera!

W bratniej rozterce Orła i pogoni
Wstrzymaj miecz, Panie, Twej karzącej dłoni,
Z błędnych manowców sprowadź Litwy synów
I nakłoń serca ich do lepszych czynów;
Zdejm bielmo z oczu, Panie Miłościwy,
Tym siewcom chwastu wśród ojczystej niwy;
Ukaż im hasła, co wiodły do chwały,
Na czele których stał nasz naród cały:
Sejm 4-letni i dzień Maja trzeci,
W którego blasku Pogoń z Orłem świeci,
Połącz przez wrogów zrywane ogniwa
Do wspólnej pracy — i wspólnego żniwa;
I ocal, Boże, przed naporem wroga
Wspólną Ojczyznę i wspólnego Boga;
Osłoń następnie tarczą Twej opieki,
Oba narody i..... to już na wieki!!

Rozwijając przewodnią myśl, zawartą we wstępnym wierszu, zwracam się do Was, Bracia Litwini. Wybaczcie mi tylko, iż uczynić tego nie mogę z epicznym spokojem, bo sprawa, którą poruszam, jest zbyt krwawą i łzawą w naszych stosunkach. Jestem z krwi i kości litewskiego pochodzenia, kocham ten kraj, lud, język, ziemię i niebo, jego łąki, lasy, szare niwy, krzyże przydrożne, kurhany przeszłości, przeszłość i przyszłość całą, słowem,—wszystko to, co się zawiera i wyraża w tym jednym słowie: „Ojczyznę moją“. Pomimo tego pojąć nie mogę, czemu miałbym nie kochać również tą samą miłością bratnią naszej wspólnej

Ojczyzny Polski, z którą nas łączy 500 lat prawie wspólnego życia, doli i niedoli i której jedynie zawdzięczam, że nie jestem barbarzyńcą, że ze światopoglądu swojego należę do zachodniej kultury, czuję i myślę inaczej, niżbym czuł i myślał, gdyby Litewska Pogoń nie z Białym Orłem zawarła przymierze. Nic nam ten orzeł nie odebrał, a tylko dał: religję katolicką, oświatę, większą swobodę ludu, ustrój państwowy i to wszystko, na co stać go było na owe czasy. Na skrzydłach jego białych niema żadnych czarnych, krwawych kainowych plam; hasłem jego nigdy nie była niewola, przeciwnie, dążył zawsze tam, skąd zorze zapowiadały blizki wolności świt, szląc synów swoich za oceany nawet przelewać krew, zdejmować pęta z innych ludów, gdy na zerwanie własnych nie starczyło sił. Raz, raz jeden tylko wpatrzony w gwiazdę tego boga wojny, co miał mu powrócić Ojczyzny wolność w wąwozach Samosierry i u bram Saragossy, wtłoczony pomiędzy pułki jego sprzeniewierzył się poniekąd hasłom swoim. Jakiż więc zły geniusz, lub czarny ptak nocy rozpostarł swe zdradzieckie skrzydła nad nami, Bracia Litwini? iż zamiast jedności, miłości bratniej dla wspólnej Ojczyzny naszej i haseł, wszczynamy rozterkę, i siejemy nienawiść, prowadzącą do zobopólnej zagłady, i o co nareszcie? Czy o urojone krzywdy, jakie nam Polska wyrządziła, czy o język litewski, którego nam gwałtem nie zabrała i nie zabiera obecnie, czy o obyczaje, które nam skaziła, o wielkość Litwy dziejowej, o Grünwald może, chwała którego opromienia nie samych Litwy synów? Słowem, o cóż nareszcie? Że część szlachty litewskiej przyjęła herby polskie i końcówki nazwisk, złagodziła obyczaje, połączyła się związkami krwi, przyjęła polską kulturę dobrowolnie, że na tronie polskim zasiedli nasi Jagiellonowie i ukochali tę wspólną Ojczyznę naszą, obdarzając jednych i drugich prawami i ustrojem, na jaki duch owego czasu, powtarzam, mógł się zdobyć. Wiem, co na to wszystko zechcą mi odpowiedzieć dzisiejsi demokratyczni przewódcy ruchu litewskiego: „Państwa Polsko-Litewskiego już niema;

szlachta polska i litewska to przeżytek, zakończyła już ona swą rolę dziejową wraz z jej ideałami i hasłami, i świeć Panie nad ich duszą! Dziś jest tylko lud i na ludzie tym opiera się przyszłość cała". Zgadzam się na to w zupełności „przeżytych kształtów żaden cud nie wskrzesi do istnienia". Lecz pozwolę sobie zrobić pewne zastrzeżenie i to w dosadny, nie parlamentarny sposób. Przeszłość obowiązuje przyszłość i ta ostatnia nagle, jak nabój z wiwatowej armaty, nie wypada na świat Boży w całej pełni swego „*żywotnego*" (?) majestatu. Najgorsza, potępiona przeszłość musi posiadać takie rzeczy podstawowe i święte, iż przyszłość, gdy je za okno wyrzuci, znajdzie się w tem położeniu, jak ów budowniczy młody, co widząc wadliwą budowę wspaniałej świątyni (wzniesionej nie dla dzisiejszych czasów) w gruzy ją rozsypał, lecz nie miał następnie materjału na odbudowanie lichej kaplicy i fundamentów, co ze szczerego wzniesione były granitu. Tak, moi Panowie, a tym granitem wszakże jest nie co innego, jak miłość Ojczyzny, co się przechowuje w wyższych warstwach społecznych z ojca na syna. Miłość ta przytem w jej podniosłem znaczeniu nie na rozumie się opiera, ale na uczuciu, które musi być kultywowane systematycznie z pokolenia w pokolenie i siłą rzeczy oparte na tradycji, wyssane z piersi matki u domowego ogniska, aby było czyste, jak łza przy skonaniu i zdolne do bezinteresownej ofiary. Otóż takowej bezinteresownej i podniosłej miłości Ojczyzny ja u Was, Panowie, niestety nie widzę. Ośmielę się nawet z całem przekonaniem wyrazić, iż jest ona właśnie zgoła nie tej natury: trzy czwarte Waszego uczucia i zapałów Waszych, dążeń do odrodzenia Litwy i jej języka, opiera się nie na miłości, ale na nienawiści kastowej, jaką pałacie do szlachty, do panów i wogóle do tych, co mówią po polsku, sztucznie podniecając siebie argumentami, że oni to stoją na drodze rozwoju języka litewskiego, oświaty ludu, dobrobytu jego i t. d. Smutne to zjawisko i znane są jego przyczyny, a do ich wyjaśnienia powrócę jeszcze.

Bywają czasy, kiedy koniecznie cielcem ofiarnym być

ktoś musi, i tym razem są wszyscy ci, których matka u kolebki nauczyła polskiej mowy i pacierza, niemniej i miłości Ojczyzny, stokroć może silniejszej i podnioślejszej, niż Wasza, moi Panowie, bo miłość Ojczyzny nie na samym języku się opiera i nie zawsze narodowości jest wyrazem. Zjawisk takich, przykładów i kombinacji można znaleźć bez liku. Żydzi mówią przeróżnemi językami, a jednak z myśli, czuć i czynów są zawsze żydami, pomimo lat tysięcy, co przeszły po nad nimi. Szwajcarja składa się z Niemców, Włochów, Francuzów, mówiących różnymi językami; jednak każdy Szwajcar kocha swą Ojczyznę i ma siebie nie za Niemca, Włocha, Francuza. Alzacja i Lotaryngja niemieckiego są pochodzenia, a wiadomo całemu światu, że więcej stosunkowo straciły synów swoich w bohaterskiej walce za tę przybraną ojczyznę, niż sama Francja. Rozwścieczeni Prusacy wyjęli z pod prawa Alzackich wolnych strzelców, karząc śmiercią każdego, kto wpadł w ich ręce; a gdy pytano jeńca *„kim jesteś?* — odpowiadał z dumą: *„Ich bin ein Franzoze“* i to po niemiecku. Miała te same zjawiska Rzp. Polsko-Litewska: Rusini, Tatarzy, nieraz innej wiary i języka, gdy pokochali kraj, nieśli życie i mienie w ofierze za tę ziemię. Zatem raz jeszcze pozwolę sobie powtórzyć: wyrazem narodowości nie jest język wyłącznie, ale to głównie, do jakiej narodowości i uspołecznienia sam siebie ktoś zalicza—i co kocha uczciwie. Ani rdzenni Polacy, ani my, Litwini polskiej prastarej kultury, nic mieć nie możemy przeciw językowi litewskiemu i, szczęść mu Boże! Niech się rozwija i prosperuje na chwałę ludu i Litwy całej, byleby tylko nie zeszedł na błędne bezdroża ciasnego szowinizmu, przejawy którego już dziś wołają o pomstę do Boga. Tymczasem jednak my, Litwini polskiej kultury, zamienić *„siekierkę na kijek“* nie możemy z dwóch przyczyn, po pierwsze: narzucacie nam język w moskiewski barbarzyński sposób, biorąc, jak to mówią, za gardło, sami bijąc i sami krzycząc; powtóre, my ten eksperyment uznajemy jeszcze za przedwczesny i za zgubny nawet dla wspólnej naszej Oj-

czyzny, bo zamienić broń hartowną i wypróbowaną w 100-letniej walce na śmierć i życie na narzędzie pierwotne i ledwie ociosane, jakim jest język litewski, byłoby co najmniej lekkomyślnością, jeżeli nie szaleństwem,—czego zrozumieć nie chcą tylko ci, których zaślepia szał nienawiści kastowej, posuniętej aż do absurdu.

Znam kilku osobników, którzy na punkcie polakofobji doszli do granic formalnego obłędu: naturalnie nazwiska tych panów kończą się na a s, s z i s i i s. Naprzykład: niejaki B—nas unika ludzi, smarzy się we własnym sosie, zdziczał, stroni od wszelkiego towarzystwa jedynie dla tego, iż może tam wypadkiem spotkać kogoś co doń przemówi po polsku. Następnie niejaki p. Aklis, człowiek młody (nazwisko wielce charakterystyczne, bo po litewsku znaczy „ślepy"), tak się obawia, aby przy spotkaniu byłych swych znajomych i kolegów Polaków odruchowo czasem nie uchylił kapelusza, że zamyka oczy jak przed strasznym widmem i przesuwa się sam jak senna mara lub lunatyk. Czem i jak to zjawisko wytłómaczyć? Sądzę, iż chyba w ten sposób: jak dziki Indjanin instynktowo odczuwa lęk i wstręt do ludzi kultury — tak może powierzchownie wykształcona i uspołeczniona surowa dusza Żmudzina (z ludu) atawistycznie podlega temu samemu uczuciu przy zetknięciu się z ludźmi lepszego wychowania i uspołecznienia, tembardziej w warunkach obecnych sztucznego podniecenia antagonizmów kastowych, jakie wywołali socjaliści.

Ztąd to pochodzi, że i my przy spotkaniu podobnego osobnika, co jest utrzewiczony i urękawiczony należycie, a rozbijając się mówi demonstracyjnie po litewsku, odczuwamy nieraz nieuzasadnioną bezwiedną odrazę—chociażby miał on na sobie mundur studenta—gdyż zawsze zachodzi obawa, że pod temi zewnętrznemi oznakami ogłady kryje się jeszcze wielce brutalna, niezrównoważona wychowaniem pierwotna natura, której przejawy obrażają wprost każdego.

Dzisiejsi przewódcy ruchu litewskiego, przeważnie pochodzący z ludu i (tak nazwani *litwomani* *), odznaczają się strasznem zaślepieniem, brakiem wszelakiego krytycyzmu i gruntownej wiedzy z dziedziny swej własnej historji **);

---

*) Autor zastrzega sobie wyraźnie: że nazwa **„L i t w o m a n"**, **„L i t w o m a n j a"** oznacza tylko skrajny szowinizm, a nie obejmuje sympatycznego zjawiska, uświadomienia narodowego i wskrzeszenia języka.

**) Jest jeszcze jeden pierwiastek u tych panów (z ludu). Świeżo zaliczeni do inteligencji, mający stanowisko i pieniądze, nie mogą oni jednak pozbyć się pewnych cech destrukcyjnych, któremi odznaczają się zwykle warstwy nowo-kreowane, co nie przeszły jeszcze pełnej ewolucji

a jeżeli i posiadają takową, to zaczerpniętą u zatrutego źródła, co w jego odbiciu sparodjowała nawet u ludu podniosłą myśl, wyrażoną w modlitwie znanego hymnu do Boga: „*Ojczyznę*, wolność racz nam wrócić Panie!“ Na „*Pańszczyznę*, wolność racz nam wrócić Panie!“

Akt dobrowolny połączenia dwóch ludów nie siłą miecza, czy w imię idealnej misji chrześcijańskiej, czy w imię czysto utylitarnej racji państwowej dla wzmocnienia stron obu, nie może być uważany przez nikogo za hańbiący, jak takowy chcą widzieć koniecznie dla siebie Litwini, naiwnie twierdząc szczerze, czy nieszczerze, że połączenie Polski z Litwą zatamowało jej potęgę i rozwój naturalny, i stało się następnie przyczyną upadku tej ostatniej wraz z Rzp.

Takie oświetlenie rzeczy i wogóle całe zapatrywanie tych panów na dzieje Litwy z tej epoki dowodzi braku najelementarniejszych pojęć o stosunku przyczyn do skutków, jakie zachodzą w ewolucji narodów w dobie wznoszenia się ich i upadku. Świadomie tylko można nie chcieć widzieć i wiedzieć, że Litwa w owe czasy Mendoga, Gedymina, Olgierda i Kiejstuta była Państwem barbarzyńskiem, pogańskiem, despocją iście wschodnią w całym znaczeniu tego słowa, pod bezgraniczną samowolą rządzących nią książąt, z prawem absolutnem do życia, śmierci i mienia swoich poddanych. Znane jest napomnienie jednego z wysłańców Witolda, wypowiedziane nie do zwyczajnego kmiecia, lecz do Bojara: „Książę *(kunigas)* gniewa się, żeś się dotychczas nie powiesił“. W Turcji przysyłano na ten cel zielony sznur jedwabny. Poddany litewski wieszać się musiał na własnym

---

duchowej. Cechuje ich ślepa nienawiść do wszystkiego, co złączone z przeszłością, tradycją, sąd stronniczy, ambicja źle pojęta, chęć zdobycia taniej sławy, nieprzebieranie w środkach, brak wychowania, subtelniejszych uczuć, a przedewszystkiem pojętej nieutylitarnie Miłości Ojczyzny! Będąc materjałem do rewolucji, a nie do ewolucji, są oni znakomitym fermentem dla rozkładu starego ustroju społecznego, choć sami niezdolni są do stworzenia jakiegokolwiekbądź ustroju, opartego na słuszności, jako nazbyt jeszcze surowi i nie uspołecznieni.

konopnym powrozie i ta tylko zachodzi różnica w wykonaniu samowoli władców nad poddanymi obu tych krajów, że forma kaźni na Litwie przedstawia się mniej kosztownie i kunsztownie, jak wogóle wszystko: zaczynając od odzieży, ozdób, miedzianego miecza, dzidy, łuku, rogowego pancerza i kończąc na drewnianej maczudze, nabijanej krzemieniami. Sztuk, nauk, zabytków piśmienniczych, własnej myśli i kultury we własnym języku Litwa nie posiadała wcale. Były runy, tajemnicze pismo kabalistyczne, znane tylko kaście kapłańskiej, z którą razem do grobu zeszło. Książka, zapewne pierwsza, przybyła z Rusi wraz z nazwą gotową, gdyż do dnia dzisiejszego, pomimo gwałtownej puryfikacji języka, „Knigą“ się nazywa. Dopiero łatwe zdobycze na Rusi i wszczęta na śmierć i życie walka z zakonem Krzyża i Miecza wnosi do Litwy powoli pewną część tego, co siłą rzeczy wniesionem być musiało przy zetknięciu się z wrogiem, stojącym na wyższym szczeblu oświaty, jako to: lepsze uzbrojenie, sztukę budowania zamków i miejsc obronnych z cegły i kamienia wzamian dawnych „Pilów“ (nasypów, ogrodzonych ostrokołami), wzajemna wymiana jeńców, którzy nieraz przebywali lata całe w Litwie i u Krzyżaków, układy nareszcie stron wojujących o pokój lub czasowe zawieszenie broni, logicznym biegiem rzeczy wnosić musiały wiele zmian, powierzchownie kształcących, na dwory książęce i w ich otoczenie, większą ogładę i rycerskie obyczaje (z czego słynie ks. Kiejstut, według świadectw samych Krzyżaków). Zmiany te jednak nie sięgały głębiej do niższych warstw ludu, które nadal pozostawały w tymże barbarzyńskim stanie aż do czasu, gdy Litwa ostatecznie zagrożona z zachodu ciągłemi krucjatami Krzyżaków, wszczynanemi w imię haseł nawrócenia pogan do wiary chrześcijańskiej, zmuszoną była połączyć się z Polską i z rąk jej przyjąć Chrzest wiary katolickiej. Teraz zachodzi pytanie, czy narodowość i język litewski mogłyby pozostać do dnia dzisiejszego, gdyby Litwa dostała się pod panowanie Krzyżaków lub Rosji i czy wogóle gdyby Litwa przyjęła wschodnią kulturę, mógłby język ten

i narodowość rozwinąć się i czy jako znaczna mniejszość bez dorobku dziejowego, piśmiennictwa, nauki i sztuki, nie zginęłaby w morzu Rusińskiem? Nigdy! Nauka historji daje nam nieobalone dowody, że nawet zwycięska większość nieraz, gdy stoi niżej pod względem kulturalnym, musi zatracić swą narodowość i zlać się z pokonanym narodem.

W dobie Witoldowej wskutek olbrzymiego obszaru, nad którym panować Litwa musiała, rozciągając swe dzierżawy aż po morze Czarne do Hadżybeja (dzisiejszej Odesy), brakło już rdzennie etnograficznej ludności męskiej na obsadzenie gródków i miejsc obronnych w zdobytym kraju, wskutek czego Witold zmuszony był osadzać Żydów i Tatarów, dając im prawa i przywileje w miejscach, ogołoconych z ludności.

Język dyplomatyczny, sądowniczy i wszelkie akty w owej dobie pisano narzeczem Krywiczańskiem (Białoruskiem), jak również wskutek ciągłych stosunków z Rusią używano tegoż narzecza w codziennem życiu u książąt litewskich i klas więcej oświeconych. Książęta Litewscy żenili się przeważnie z księżniczkami Rusińskiemi i wpływ Rusi dawał się uczuć na każdym kroku. Te to dowody piśmienne i rzeczowe, które z tych czasów pozostały, daly podwalinę pp. Iłowajskim, Kostomarowym i Turcewiczom do pisania historji i twierdzenia, jakoby Litwa była *„iskoni ruskim krajem“*...

Nagłe zjawienie się Litwy na arenie dziejowej i podbój litewski Rusi przedstawiają jedno z wielce niezwykłych i ciekawych zjawisk w historji. Mały nieludny kraik, zajmujący przeważnie ziemie, pokryte bagnami i lasami, zagrożony w swem istnieniu przez drapieżnego i uzbrojonego żelazną przyłbicą sąsiada, jakim byli Krzyżacy, wydaje z łona swego genjalny szereg książąt panujących, którzy jak w bajce, biorą naród w ustrój wojenny i z nieprzepartą siłą, korzystając z osłabienia sąsiedniej Rusi przez Tatarów, zdobywają olbrzymie obszary na Wschodzie nierównomiernie do sił intelektualnych i ludności kraju, przez co grozi naro-

dowi zupełna utrata w przyszłości jego cech narodowych i języka, coby się stało niezawodnie, gdyby w 1399 roku Witold wygrał bitwę pod Worsklą i stał się panującym nad całą Rusią, ziszczając swe tajne zamiary oderwania się od Polski.

Połączenie Litwy z Polską w żadnym razie nie stało się groźnem dla Litwy co do wynarodowienia jej i utraty języka ojczystego, naturalnie w *etnograficznych granicach*, gdyż język ten pozostał nie w tem samem stadjum rozwoju, w jakiem go widzimy w roku 1413-tym na sejmie w Horodle, ale jeszcze się rozwinął, lecz tego widzieć i wiedzieć nie chcą tylko szowiniści litewscy w swem zacietrzewieniu.

I znowu też same akty sądowe, grodzkie, przywileje, dziś służyć mogą jako niezbite dowody dla tych (P. szowinistów), co dziejów swoich nie znają, jak dalece Polska była tolerancyjną, że nawet ze szkodą swoją nie rugowała języka Krywiczańskiego *(Białolachów*, przyjętego obyczajowo), wtedy nawet, kiedy mogła mieć pełne prawo na mocy swej kulturalnej misji i racji państwowej. Cóż zatem już mówić o samem litewskiem narzeczu, przeciw któremu (niech da kto dowód przeciwny) żadne ostrze rozporządzeń, lub praw wyjątkowych nigdy stosowanem nie było. Owszem, znaleźć możemy tylko dowody, że nawet o zachowanie tej mowy dbano z wysokości samego tronu.

W 1618 roku 10-go marca Zygmunt III-ci (ten najmniej tolerancyjny z królów), gdy kościołowi szawelskiemu na Żmudzi (w dzisiejszym gnieździe litwomanów) dawał pewne nadania, w przywileju swym zastrzega wyraźnie obowiązki, jakie ma spełniać pleban miejscowy (był nim wtedy ks. Piotr Tarwojń), a między innemi wyraża się w te co do litewskiego języka słowa *):

„Meminerit tamen parochus, ut duos vibarios optime gnaros
„Linguam litaunicam ad docendum populum habeat",—to jest;

*) Dokument powyższy o tekście łacińskim przechowuje się w aktach kościoła szawelskiego, zawdzięczając uprzejmości Prz. Wielb. Ks. Proboszcza i Prałata Gustawa Tomkiewicza. Autor broszury zrobił zeń kopję i odpis dla ogólnego użytku.

„Niech pamięta proboszcz, aby utrzymywał dwóch wikarjuszów „Świetnie posiadających język litewski dla nauczania ludu".

Kto zatem wobec tego dokumentu ośmieli się twierdzić, że Polska stawiała przeszkody rozwojowi litewskiego języka? Kto? Chyba Wy, Panowie Litwomani, przepędzeni przez młyn szkoły rosyjskiej, na źródłach Kostomarowa i Turcewicza wykształceni i ich tendencjami ukołysani, coście nim kogokolwiek i cośkolwiek nauczyć i pokochać potrafili, już nienawidzieć umiecie tę przeszłość, której nie znacie, ciążąc bezwiednie do azjackiej kultury i przeszłości, którąby Was już dawno wraz z językiem zdusiła w swoich uściskach, gdyby nie tarcza polskiej kultury, ramię polskiego rycerza i religja katolicka, którą z jej rąk przyjęliście *).

Wytrawni politycy, wielcy patryoci, rycerze myśli i czynu, co chcecie podnieść świetność dziejową Litwy i ocalić ją od szkodliwego wpływu Polski, czyście nie ślepi nareszcie, że dziś nie widzicie, z jak nietajoną radością, trzymając rękę na pulsie Waszego serca i myśli (w tej kainowej rozterce, którą wszczynacie, Panowie), śledzą nas i Was przyjaciele nasi, aby w stosownej chwili święcić tryumf znanej maksymy: „*Divide et impera*" z hasłem „*Vae victis*" na czele—biada zwyciężonym!

Czy nie spłonie wstydem czoło każdego uczciwie kochającego Ojczyznę człowieka na wspomnienie ostatniego Waszego czynu, Panowie Litwomani, w pierwszych i drugich wyborach do Dumy. W zaślepieniu swem szowinistycznym i nienawiści zaszliście tak daleko, że splamiliście kartę historji po wsze czasy, łącząc się z wrogiem w imię urojonych krzywd, wszechludzkich haseł równości i swobody, wygłaszanych nie szczerze przez tych *przedstawicieli wyzysku* (t. j. Żydów) dla otumanienia umysłów niedojrzałych i ludu,

*) Ramieniem Polska ocala Litwę 2 razy. W 1410 roku 15 lipca pod Grünwaldem od Krzyżaków i 1435 r. 1 września w bitwie nad Świętą od wprowadzenia syzmy przez Świdrygiełłę.

którego byliście wybrańcami, jakkolwek ten lud do takiego kompromisu hańbiącego nie mógł Was upoważnić nigdy.

Kiedy pierwszy raz pozwolono przedstawić na scenie w tychże Szawlach na Żmudzi „Americo Pirtie“ w litewskim języku, wszyscy Polacy kto mógł tylko, byli na tem przedstawieniu, nie dla tego, aby ta licha sztuka mogła komu zaimponować, lub dać rozrywkę duchową, ale jedynie, aby zamanifestować, iż wszelka zdobycz i wyłom, zrobiony w tym chińskim murze rosyjskich ograniczeń, pociesza nas i do wspólnej solidarności nakłania. A jakżeż w odmienny sposób odpłacili się nam bracia Litwini z ludu, kiedy po 40-u leciech zakazów znowu mogliśmy usłyszeć polskie żywe słowo ze sceny w sztukach „Mazepa“, „Obrona Częstochowy“ i innych? Nikt zgoła prawie z Was na tych przedstawieniach być nie raczył. — Co za objaw smutny i znamienny: — byli Rosjanie, byli Tatarzy, byli ludzie niemieckiego pochodzenia, nie byliście Wy tylko solidarnie z Żydami, a czemu? Tę zagadkę rozstrzygnąłby tylko wielki Murawjew, posiew którego wydaje owoce, bo grunt podatny znalazł się w duszach Waszych.

Kiedy nareszcie pozwolono wykładać religję w ojczystych językach i zachodziła tylko obawa, czy rząd nie ograniczy się na pozwoleniu jednego z nich, t. j. polskiego, stosownie do ilości składanych deklaracji przez rodziców, co za oburzenie, jaka agitacja powstała pośród Was! Głosiliście jawnie, że wolicie, aby wykład nadal pozostał rosyjski, niżby takowy miał być w polskim języku. A myśmy—myśmy gotowi byli słuchać wykładu w każdym języku, chińskim, japońskim, cygańskim, byleby właśnie tylko nie—w rosyjskim.

Zamiast niepojętej walki z wiatrakami i z urojonym wrogiem, naganki na wszystko co polskie, potwornych haseł „Ar moskoliszkej ar latuwiszkiej“, t. j. „po moskiewsku albo po litewsku“ niepoczytalnego tracenia sił w kierunku linji mniejszego odporu, t. j. (polszczyzny), czyby nie uczciwiej było i owocniej Wam, Panom szowinistom z ludu i prze-

wódcom odrodzenia Litwy, miast siania niezgody, rozejrzeć się spokojniej w koło siebie, wziąć przykład z niedalekiej Finlandji, gdzie już na tle podobnym do naszego uległy się swary i waśnie o język, znikł antagonizm klasowy.

Biedna skalista Finlandja, ale za to bogata w synów o hartownem sercu, woli i duszy rozumnie kochających kraj swój, rozstrzygnęła tę kwestję palącą, na zobopólną korzyść fińskiej i szwedzkiej Ojczyzny i to w bardzo prosty sposób, umiejętnem postawieniem szkół, w których oba języki mają równe prawa, bo wykłady odbywają się naprzemian raz w szwedzkim, to znowu w fińskim języku obowiązkowo, a książki drukują się również w obu. Finlandja doszła dziś do tego, iż jeden i drugi język stały się rodzinnymi, ojczystymi, przytem on połączył wszystkie warstwy i klasy w jedną harmonijną całość, skutkiem czego kraj ten już obecnie obawiać się nie potrzebuje zakusów najezdniczej władzy.

Tu poczuwam się do obowiązku przytoczyć pewien urywek ze znanej broszury „Głos Litwinów do młodszej Generacji Obywateli i Szlachty na Litwie", jako odpowiedź i jej skądinąd sympatycznemu autorowi, co nie będąc skrajnym szowinistą w dziwny jednak sposób pewne zjawiska życiowe wtłacza w szablon doktryny przez siebie umiłowanej i odczutej stronniczo, oto próbka: „Pan Polak?! Jakże to? Przecież dziadowie i pradziadowie pańscy od wieków mieszkają na Litwie, a i samo nazwisko pańskie nie polskie, lecz litewskie"...—„Tak to tak, nie zaprzeczam, jestem Litwinem, ale zarazem nie przestaję być i Polakiem"... — „Pierwszy raz słyszę, że można należeć naraz do dwóch narodowości, że można być jednocześnie Litwinem i Polakiem! Nie rozumiem, jak to być może?... „Ha, widzi pan, jestem *gente lituanus, natione polonus*"...—(to określenie rozumieć tylko należy inaczej—z uspołecznienia i kultury Polakiem). Autor tego rodzaju oświadczenia, które wkłada w usta przeciętnego obywatela na Litwie, piętnuje mianem cudacznej potworności. Zapominając o tem, iż skrajny jego subjektywizm przy ujęciu tego zjawiska zaślepia go i sprowadza na

drogę ciasnych uogólnień, bo według tego byliby potworami z apokalipsy tacy ludzie, jak Mickiewicz, Kościuszko i wielu innych, co kraj ten kochali nad życie, czuli się Litwinami, a jednocześnie z kultury i ideałów należeli do uspołecznienia Zachodnio-Polskiego w tem głęboko *pojętem ogólno-ludzkiem* znaczeniu tego wyrazu, co nas dziś jeszcze od upaństwowienia ideałów i haseł azjatyckiego świata wyróżnia i oddziela.—To nie Polonomanja szkodliwa, to głęboko zrozumiana potrzeba zachowania swej odrębności i istnienia, możebnego tylko pod osłoną polskości, wydała to zjawisko, wcale nie potworne, nie obłudne, a szczere i uczciwe!.. Polska nie narzucała nam swego języka, ideałów i cywilizacji mieczem, pięścią, lub nahajem i obecnie jej tylko zawdzięcza język litewski, że nie należy do umarłych i może jeszcze mieć przyszłość przed sobą, rozwijając się swobodnie obok polskiego. Sojusz Polski z Litwą był zawarty i oparty na miłości i tolerancji wzajemnej, tak podniośle pojęty i odczuty, iż dziś, po upływie 5-ciu wieków, akt ten pozostanie chlubą, pomnikiem niezatartej sławy dla imienia polskiego i przykładem dla narodu i rządów całego świata, na jakich podstawach jednoczyć i przywiązywać do siebie ludy należy.

Oto rozwiązanie zagadki i tajemnica tego *(cudacznego)* zjawiska (co tylko dla szowinistów litewskich jest niezrozumiałą). Czemu Ojczyzna, język polski (obok litewskiego) ideały i hasła kulturalne stały się wspólnemi? Czemu brać takowych od Rosjan, Niemców, Francuzów nie możemy? Nie mamy prawa, pod groźbą kary Bożej za odstępstwo i widmem własnej na wieki zagłady. Może szowiniści litewscy, ci kulturnie „homines novi" zechcą zastanowić się nad tem, objektywniej wniknąć w przyczynowość zjawisk dla nich niezrozumiałych i w prawa etyczne, co łączyć muszą ogniwami przeszłość z przyszłością. A oto poniżej zamieszczamy dosłowny tekst aktu, o którym była mowa, na jakich zasadach Polska zawarła z nami przymierze.

„W Imię Pańskie, amen! Ku wieczystej pamięci. Nie doznać nikomu łaski zbawienia, kogo nie wesprze Miłość. Gdyż ona jedna

nie działa marnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukroca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju, skupia co się rozpierzchło, podźwiga co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezpieczeństwo i nie ulęknie się gróźb niczyich. Miłość—to tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie się.

„Dlatego My Prałaci, rycerstwo i szlachta Korony Polskiej, chcąc pod tarczą miłości spocząć i pobożnym dysząc ku niej uczuciem, zespoliliśmy i zjednoczyli i dokumentem niniejszym zespolamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rody, herby i klejnoty herbowe ze wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem, mianowicie zaś z tym, którym Najjaśniejszy Książę i pan, Władysław z Bož. l. Król Polski tudzież oświecony Książę i Pan Aleksander rzeczony Witold, W. Ks. Litewski, nadali na prośby nasze i mocą dokumentów zatwierdzili łaski swobód, wolności i przywilejów.—Zespoliliśmy mówimy i zjednoczyli, aby na wieczne odtąd czasy mogli używać naszych herbów i klejnotów i godeł naszych, któreśmy odziedziczyli po ojcach i przodkach naszych, a któremi oni cieszyć się mają w znak prawdziwej miłości, jak gdyby takowe po swoich własnych przodkach otrzymali dziedzictwem. Niechaj więc zjednoczą się z nami miłością i braterstwem i staną się Nam równymi, jak już sama wspólność wiary, praw i przywilejów porównała ich z nami. — I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi, nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach (in rebus adversis) i niebezpieczeństwach, lecz owszem stawać im ku pomocy, w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim i pracować usilnie u Panów naszych Władysława i Aleksandra Witolda, aby coraz szerzej rozwierali dla nich rękę swojej szczodrobliwości, aby ich coraz hojniejszemi darzyli swobodami, aby nigdy nie przestawali przymnażać im łask i pożytków. Co też i przerzeczeni Panowie litewskich ziem obowiązali się słowem i przysięgą czynić dla nas nawzajem“...

Oprócz tego Władysław Jagełło i Witold wydali dokument jeszcze od siebie, uzupełniający dzieło unji potwierdzeniem nobilitacji litewskiej, powtórzeniem wszystkich dawniejszych warunków zjednoczenia Litwy z Koroną przydaniem niektórych nowych.

W tym celu wyrzeczono raz jeszcze wieczyste połączenie obu narodów, przypomniano wszystkie udzielone Litwie z chrześcijaństwem swobody, mianowicie: prawo własności osobistej i dziedzicznej, wolność związków rodzinnych i dziedzicznego wyposażania có-

rek i wdów (czego na Litwie nie było) wreszcie wyzwolenia ze służebnictwa o s o b i s t e g o, wyjąwszy służbę wojenną i pomoc w budowaniu zamków warownych.

Za to obowiązuje się szlachta litewska do wierności Jagielle, do jedności z Koroną Polską, do posłuszeństwa Władysławowi i Witoldowi po koniec życia i wsze czasy. W razie śmierci Witolda nie będą panowie litewscy obierali W-go Księcia bez pozwolenia króla i narodu polskiego, a Polacy nawzajem nie obiorą sobie króla, nie porozumiawszy się z Litwą.

Dla takiego wzajemnego porozumienia się będą obadwa narody zjeżdżać się na wspólne sejmy w Lublinie lub Parczewie, albo gdziekolwiek indziej, ilekroć zajdzie potrzeba. Ku tem zupełniejszemu porównaniu Litwy z Koroną zaprowadzają oba sprzymierzone narody też same rządy w Litwie co i w Koronie, t. j. stanowią dwa Województwa i tyleż kasztelanji litewskich w Wilnie i w Trokach. Wszystkie te dokumenty horodelskie mają datę 2-go października 1413 r. ostatniej jak się zdaje mety wiekopomnego „Sejmu walnego", czyli jak on sam z europejska nazywa się w dokumencie łacińskim „parlamentem" nad Bugiem. (Źródła K. Szajnocha „Jadwiga i Jagiełło", Tom VIII, st. 114, 115 i 116).

Na Litwie nigdy właściwie wielkiego ucisku lud od szlachty nie doznawał, choć w Polsce konstytucja obejmowała tylko 2 stany: szlachecki i duchowny, a poddaństwa takiego, jakie egzystowało w Rosji, Litwa w połączeniu z Polską nie miała nigdy. Dopiero po rozbiorze Rzp. za czasów Katarzyny lud został niewolniczo przywiązany do ziemi ukazami cesarzy rosyjskich. A dla czego? Bo sąsiednie rządy obawiały się, aby Polska po konstytucji 3-go maja, równając wszelkie stany, tą ewolucją nie wzmocniła swego ustroju państwowego i nie wywołała rewolucji w despotycznej i ciemnej Rosji, a nawet i u sąsiednich więcej oświeconych krajów.

1-mo. Na Białej Rusi, przyłączonej do Rosji na mocy pierwszego rozdziału Polski, włościanie nie byli do ziemi przymocowani i używali prawa przechodzenia. Lecz w 1772 roku, po przyłączeniu tych gubernji, Generał rosyjski Kochowskoj wydał po polsku uniwersał, w którym rozkazywał uskutecznić spis ludności za wyjątkiem szlachty i ogłosił, że na przyszłość „zatrzyma wszystkich włościan na ziemi swoich panów i nie dopuści do przechodzenia ich do innych, ponieważ prowadzi to majątki do ruiny".

2-do. Na Litwie miały miejsce fakty następujące:

A) 7 maja 1794 r, Tadeusz Kościuszko pod Połańcem wydał znany Manifest połaniecki, wznawiający legalny akt konstytucji 3-go maja, w którym obwieścił, że „odtąd włościanie znajdować się będą pod opieką rządu, że ich osoby są wolne, że mogą zmieniać miejsce zamieszkania i że ich ziemia odjętą im być nie może". Mani-

fest powyższy został w całym kraju z ambon ogłoszony i według świadectwa samego Kościuszki począł on obowiązywać i na całej Litwie.

Lecz:

a) 11 października 1794 r., nazajutrz po Maciejowicach, Książę Cycjanow, Generał wojsk rosyjskich, wydał w Grodnie uniwersał po polsku, w którym rozkazywał „Uległość swoim panom według dawnych zwyczajów" i s r o g o z a b r o n i ł p o w o ł y w a ć s i ę na uniwersał Kościuszki.

b) 25 listopada 1794 r. kanclerz rosyjski hr. Bezborodko pisał do księcia Repnina o uwolnieniu włościan w Polsce:

„Poglądy Polaków są tego rodzaju, że zaraza i dalej rozejść się może i wolność włościan może również rozdrażnić naszych wieśniaków. Te właśnie motywy zdecydowały podział Polski". (Archiwum Rosyjskie 1876 r., ks. 3, str. 478).

A zatem *poddaństwo włościan na Litwie zostało zaprowadzone przez Rosję*, a obawa rozszerzenia zarazy *„ich wolności"* była przyczyną upadku Polski!

B) W. I. Siemieniewskij wyjaśnił, że podczas panowania Katarzyny było więcej zrobione dla rozszerzenia pańszczyzny, aniżeli dla jej ograniczenia. W dzielnicach, przyłączonych do Polski, rozdawnictwo dóbr skarbowych przyjęło niesłychane rozmiary. Katarzyna przymocowała do ziemi („z a k r i e p o s t i ł a") prawie całą ludność kraju, a nic nie zrobiła dla polepszenia bytu włościan.

C) W roku 1818 wyszła w Wilnie po polsku książka hr. Stroynowskiego p. t. „O umowach panów z włościanami". Autor zalecał zwolnienie włościan z poddaństwa, a następnie umowę obydwu stron na warunkach według porozumienia. Gdy książka została przetłómaczoną na język rosyjski, wywołała ogromne niezadowolenie. Minister Oświaty rozkazał wzbronić wydawnictwo, a Kurator Moskiewskiego Okręgu Naukowego P. I. Goleniszczew-Kutuzow tak pisał do ministra: „O książce, napisanej przez niegodnego Polaka, powiem, co wszyscy prawomyślni mówią: ta książka — to dzwonienie na trwogę („n a b a t") jest szkodliwa i cierpiana być nie winna.—Polacy wydali tę książkę ze złą myślą poruszenia całego Państwa.—Wstyd, że takiego szelmę (t. j. hr. Stroynowskiego) zrobiono senatorem, wstyd nosić ten sam co on mundur". (Siemieniewskij str. 295—300).

D) W r. 1811 Karamzin w memorjale p. t. „O starożytnej i Nowej Rosji" protestował przeciwko zupełnemu uwolnieniu włościan: „Nie wiem,—powiadał,—czy Godunow dobrze zrobił, odejmując włościanom swobodę, lecz wiem, że obecnie im jej zwracać nie wypada.—Wówczas bowiem mieli przyzwyczajenia ludzi wolnych, dziś mają przyzwyczajenia Niewolników.—Mnie się zdaje, że dla stałości państwowej jest lepiej ujarzmić ludzi, aniżeli dać im wolność nie we właściwym czasie" (Tamże str. 356—357).

E) W r. 1817 podczas wyborów szlacheckich w Wilnie, liczni deputowani szlacheccy wyrazili życzenie dać włościanom wolność. Skutkiem tego w r. 1818 zbierane były podpisy, kto jest za uwolnieniem, a kto przeciw. Na ogół „z liczby 18 deputowanych co najwyżej jeden był przeciw uwłaszczeniu, i zupełnie inne okoliczności

spowodowały odroczenie tej sprawy" (Tamże str. 405). Tak powiada historyk rosyjski. A Lelewel, świadek tych wszystkich wypadków, wręcz powiada, że „zapadł srogi ukaz, zabraniający szlachcie rozprawiać o uwłaszczeniu włościan".

F) W r. 1818 książe Wiaziemskij w swoich uwagach co do komisji Wileńskiej pisał: „Na Litwie zamyślają stworzyć stan chłopski", a Grabowski pisał o tem do Cesarza: „Boję się, aby ta wolność włościan nie była wędką na niewolę panów. Chcą zwołać po jednym deputowanym z powiatu i rzecz odrazu rozstrzygnąć". (Tamże str. 464) (Patrz „Kurjer Litewski" № 13 1905, z gazety „R a z s w i e t" № 119 p. S. P. i ze znanej książki W. S. Siemieniewskiego „Krestjanskij wopros w Rosii").

Nieznajomość elementarna swej własnej historji, powtarzam, z dawnych i bliższych czasów, oraz zła wola tych P., którym nie o prawdę, ale o fałsz chodzi, spaczyła sąd wszelki bezstronny, jaki ogół i lud mogłyby już posiadać dotychczas w kwestji tak go żywo obchodzącej, kto jest jego istotnym wrogiem, a kto przyjacielem.

Oto co mówi w tej kwestji wielki nasz pisarz Henryk Sienkiewicz:

„Fantastyczna nienawiść wzniosła przeciwko nam prawdziwy mur uprzedzeń. Szkalowano nasze dzieje, szkalowano tryumfy, szkalowano zwłaszcza epokę upadku i życie porozbiorowe. Przekręcano fakty i fałszowano na własny użytek historję. Byliśmy społeczeństwem wyjątkowo przez los prześladowanem, a czyniono nas prześladowcami—byliśmy rozbici, a prześladowano nas jako rozbijających; byliśmy niejednokrotnie zawiedzeni, a widziano w nas przeniewierców. I czyniono tak nietylko na polu historji. Obok kłamstw historyczno-politycznych wznosiły się i wznoszą nie z jednej, a ze wszystkich stron całe góry uprzedzeń, zmyśleń i fałszów nawet etnograficznych, społecznych, ekonomicznych i wszelkich innych". (Wyjątek z listu Henryka Sienkiewicza, pisany w sprawie wyborów do Dumy—„Bibljoteka Warszawska" z paźdz. 1905 r.).

A pan Aleksander (broń boże nie Mieczysław) **D. Sylwestrowicz w artykule p. t. „Miejmy odwagę" niemniej trafnie o tem się wyraża:**

„Złośliwy demon dziejowy polski obudził nowe, wrogie nam siły i to ze strony najmniej oczekiwanej—z pod tej samej strzechy, która wszystkich nas ongi również gościnnie od słot i wichrów chroniła".

Lud naprzykład tego dziś nie wie, że od połączenia Litwy z Polską, której ta pierwsza dała cały szereg Królów

Lietuvos TSR VALSTYBINĖ BIBLIOTEKA
171169

wielkiej dynastji Jagiellońskiej, odznaczającej się tolerancją i rozumem, Litwa przez cały okres przedrozbiorowy posiadała swój własny ustrój, niczem przez Polskę nie krępowany, jako to: swoje sejmy, wojsko, hetmanów i sądownictwo własne (Statut Litewski) i t. d. Stąd prosty też wynik, którego niektórzy wykształceni Litwini z ludu pojąć nie mogą, czy nie chcą, jakim sposobem szlachta Polska osiedliła się na Litwie, a Litewska w Polsce, a rzecz bardzo prosta: przy tym swobodnym ustroju obu ludów nikt nie był przywiązanym do miejsca, więc mógł osiedlać się, gdzie chciał i jak chciał, niczem nie będąc skrępowanym. Skrępowanie wszelkie, ucisk i ciemnota ludu nie z polsko-litewskiej wypłynęły duszy.

Gdy Rosja jeszcze nie rozumiała co to jest słowo „*wolność*" za rządów Rzp. Referendarz W. X. Lit. Hrabia Paweł Xawery Brzostowski w 1774 r. uwalnia włościan. Tegoż imienia Hr. Karol czyni jeszcze więcej, bo 1853 oddaje 530 włók ziemi na rzecz byłych swych poddanych.

W 1774 r. Referendarz W. X. Lit. Hrabia Paweł Xawery Brzostowski dodrowolnie uwalnia wszystkich włościan i wnosi ustawę, którą Król akceptuje dnia 20 lutego 1775 r. w Warszawie, a wdzięczny lud umieszcza w świątyni Pawłowskiej marmurową tablicę ku wiecznej pamięci swego dobroczyńcy.

Marmur, znajdujący się w kaplicy Pawłowskiej, ma wyryty następujący nadpis:

„Pawłowi Xaweremu Hrabi Brzostowskiemu, Referendarzowi W. X. Lit. Panu, a raczey Ojcu swemu litościwemu, że nas poddanych pierwszym w kraju przykładem z niewolniczey oswobodził służby, że nam Boga przez wiarę od zabobonów oczyszczoną, i nas samych za ludzi dał poznać, że sprawiedliwym, rostropnym i łagodnym rządem uczy nas żyć, obcować i mieszkać po ludzku, że nas z nędznego przedtem stanu wyprowadziwszy, oświecił przez rolnictwo prawdziwego w ziemi szukać majątku, że na wsparcie niedostatku naszego, Skarb Miłosierdzia swoim nakładem miłościwie założyć raczył, że dziatki nasze pieczołowitością Jego w Szkole Wiejskiey nauczywszy się Katechizmu, czytania, pisania i liczby, lepiey poznawać będą Chrześcijańskie i stanu swego powinności. Tylą łaskami, samą nadzieję przewyższającemi obdarzeni,

wieśniacy PAWŁOWSCY, Panu dobroczynnemu, Rządcy sprawiedliwemu, w poddaństwie swojem miłośnikowi ludzkości, w świątyni tey, na dowód wiekopomney wdzięczności kamień kładą, i błagalnych do Nieba rąk z potomkami za Dobroczyńcę swego wznosić nie przestaną".

„MDCCLXXIV".

Tegoż imienia godny potomek Hr. Karol Brzt., po klęskach okropnych, jakie spadły na jego rodzinę i kraj cały w latach 1794—96 i 12-ym poświęca całe swe życie, zdolności i mienie dla umoralnienia, podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. W tym celu zakłada szkoły, fabryki, uczy rolnictwa, rękodzieł i t. d. Nareszcie po 30 latach tej pracy doprowadziwszy wszystko do stanu kwitnącego, sterawszy zdrowie, testamentem przekazuje fabryki, młyny, huty, browary i 330 włók ziemi jako żelazny fundusz dla gminy dóbr Szwabin. Dnia 30 marca 1855 r. odnośne władze zapis ten zatwierdzają. Jaki los spotkał ten legat, niech zechcą zapytać narodowcy litewscy władz opiekuńczych rosyjskich, którym schlebiają. Poleca się przytem przeczytać broszurkę, wydaną przez Ks. Mazurka 1883 r. p. t. „Kto był Hr. Karol Brzostowski". Sprawę tę miano podnieść w I i II „Dumie".

Teraz zestawmy wreszcie cząstkę znanych faktów z niedalekiej przeszłości. Kto podał dobrowolnie pierwszą inicjatywę uwolnienia włościan w 50 latach? Komu czy nie szlachcie litewskiej z tej okazji Aleksander II wyraża swą wdzięczność (18 września 1858 r. w Wilnie) w następujących wyrazach: „Wy pierwsi daliście przykład i całe Cesarstwo za wami podążyło", oraz odezwie Biskupa Wołonczewskiego z dnia 8 Marca 1861 r. do ludu, aby takowy czuł wdzięczność dla szlachty, która pierwsza prosiła Cesarza o danie mu wolności *). A testament Chorążyca Karpia z 1809 r., który mam przed sobą, uwalniający wszystkich włościan i oddający im na wieczne czasy ziemię bez wykupu **)? Dowodów takich możnaby zebrać całe stosy.

Zaś jako przeciwstawienie myśli i dążeń z rosyjskiej strony, podaję tych parę kwiatków dla oceny.

Kiedy delegaci Litewscy i Marszałkowie szlachty udali się na koronację Aleksandra II do Moskwy, jeden z Marszał-

*) Oryginalny Okólnik Bis. Wołonczewskiego napisany w dwóch tekstach po litewsku i po polsku na jednym arkuszu.

**) Znajduje się w ręku autora, również kopja urzędowa z testamentu Chorążyca Karpia.

ków gubernjalnych moskiewskich przy spotkaniu się ze ś.p. Adolfem Czapskim nie podał mu ręki, wskutek wezbranego oburzenia za to, iż Polacy i Litwini byli za uwłaszczeniem ludu.

Włościanin, który skończył szkołę średnią lub miał księdza w rodzie, albo krewnego doktora, lub inżyniera, już pozbawiony był prawa kupowania ziemi rodzinnej, a było takich przeszkód kilkanaście. Zatem, moi Panowie, któż Was tak kochał, oświecał, do serca tulił i po 60-tych latach do podniosłych zaprawiał czynów, — a jednak ku nim, nie ku nam serce skłaniacie i cześć Wam za to, postępowi bracia, ze starym wileńskim wodzem na czele Basanowiczem, co Was do chwały Herostratowej prowadzi.

Mój Boże, co za dziwne czasy, jaki bakcyl rozkładu i nienawiści wżarł się w ludzkie dusze, dzieci jednej matki Ojczyzny ostrzą przeciw sobie miecze. Niedawno, wczoraj zaledwie, nie wolno było Litwinom publicznie we własnym języku *czytać i pisać, a wolno było mówić*, zaś po polsku wolno było pisać i czytać, *ale nie mówić!* Dziś, kiedy i jednym i drugim pozwolono na wszystko, zakaz rosyjski („nielzia goworit' po polski") przeobraża się na nakaz litewski „Niagal šniakiet, moktis ir melstis lankiškej", t. j. „Nie wolno mówić, uczyć się i modlić po polsku nawet w Domu Bożym". Co za klasyczna metamorfoza, nieprawdaż Panowie trybuni ludu, co kraj ten do odrodzenia, kultury i autonomji prowadzicie?!...

M. D. S., znany działacz litewski, chcąc złagodzić i wytłómaczyć prowokacyjno-agresywne postępowanie narodowców litewskich względem polskości, w wielce dowcipny i zręczny sposób, a jednocześnie usypiający opinię, porównywa ich do spóźniającego się na pociąg pasażera, który w gorączkowym pośpiechu rozpycha, depce po nogach i zwala rzeczy na głowy swych szczęśliwszych towarzyszy, którzy już pozajmowali miejsca. Autor tem porównaniem chce widocznie dowieść, że nie można mieć im tego za złe, gdyż Litwini, w dążeniach co do wskrzeszenia samoistnej kultury

są poniekąd niepoczytalni w swych czynach. Rzecz dziwna jednak, że w niepoczytalności i pośpiechu będąc delikatnymi i rycerskimi względem silnych tego świata, w posiadaniu których „*nachrap*“ nahajki jeszcze pozostaje—tamujący do niedawna wszelki postęp, złością swą i brutalstwem obdarzają tylko słabych, t. j. Polaków, ze strony których nie grozi im żadne niebezpieczeństwo pięści.

W tychże Szawlach był moment, kiedy zorganizowała się lutnia rosyjsko-litewska, na czele której stanął znany P. Siwicki z czasów rusyfikacyjno-apostolskiej misji P. Mysowskiego. S. posiadając głos niezły, został dyrektorem w chórach młodzi litewskiej, co z entuzjazmem w audytorjum miejscowem pod jego batutą śpiewała pieśń bojową:

„Lankos iżkapojem, Lankos iż—żudinam, wisos pannos . . . . “
„Lachów wycięliśmy, Lachów straciliśmy, wszystkie panny . . . . “

w litewskim ojczystym języku na wieczną chwałę odradzającej się Litwy i jej synów. Czterysta przeszło lat wspólnych dziejów, doli i niedoli, połączonej związkami i na polu chwały krwi, myśli, czynów obu narodów uleciało z dźwiękami tej pieśni do Pana Zastępów, zanosząc skargę, by rękę ukarał nie ślepy, bratobójczy miecz!! Niechby na czele opiekuńczego rządu stanął podobny minister do Meternicha, a wnet znalazłby się klasyczny litewski Szela (jak w 1846 r.), coby krwią bratnią splamił Litwy naszej Niwy!

Zarzucacie nam Litwinom polskiej kultury, żeśmy nie dbali o podniesienie oświaty ludu. Połóżcie rękę na sercu i zajrzyjcie w głąb swego sumienia, a ono wam odpowie krwawemi zgłoskami, czy wyłącznie to nasza wina. Nie!!... Sto lat niewoli, ucisku, wyjątkowych praw, skierowanych ku temu, by poróżnić, nie dopuścić warstw zamożniejszych i oświeceńszych do porozumienia z ludem. Sto lat szamotań i wysiłków lepszych synów tej ziemi, by ocalić resztkę dziejowej *(choć polskiej)* kultury i skrawku rodzinnego zagonu oblanego krwi i łez potokami, — to nie idylla miłosna, — to walka na śmierć i życie, co mogła zabić wszelką

myśl prawą, wyczerpać siły i zdeprawować naszą i Waszą *(ludu)* duszę...

„Zgięły się grzbiety pod chłostą a niepomiernym trudem samego tylko trwania i walki o zagrożony zagon ojczysty!

Tak, zmaleliśmy duchowo! Czy wolno jednak rzucić na tych potomków marzycieli i ofiarnych bohaterów siódmego lat dziesiątka zeszłego wieku kamieniem za to, że nic w nich prawie posągowego już nie zostało?

Zrozumieć trzeba to straszne półwiecze minione, a wtedy wiele trzeba też będzie wybaczyć! Zmaleliśmy niewątpliwie, aleśmy się nie wyrodzili — blada roślina z mroku piwnicznego wrócona słońcu, znowu da jędrne, zielone pędy, znowu wyrośnie ku górze, ku światłu“. (A. D. S. „Miejmy odwagę“).

Kto chce, niech zajrzy do tego źródła cuchnącego jadem, jakim jest („Zbornik rasporiażenij Gr. M. N. Murawjewa“, wydany w Wilnie w 1866 r. przez Cyłowa), a wtedy przekona się, czyśmy mogli myśleć nawet o oświacie ludu.

Serwituty, sądy pośrednicze, komisje włościańskie, inspekcje szkolne, sekretne instrukcje i temu podobne piekielne wynalazki,—ku czemu zmierzały? Czy do zbliżenia klas oświeconych,—dworu z ludem? Niechby wykształcona panna lub człowiek z wyższej sfery chciał poświęcić się i zająć nauczaniem młodszej braci z pod słomianej strzechy *(po polsku czy po litewsku)*. Co go czekało za to? — czy nie wiecie może? Trzeba mieć miedziane czoło, lub być z sumienia wyzutym, aby podobnymi zarzutami istotny stan rzeczy zaciemniać i czyście Wy, Panowie Narodowcy i *Litwomani* usłali kośćmi swemi dalekie tajgi i drogi do Sybiru, za tę ziemię litewską, za język, za przeszłość i przyszłość całą, złączoną we wspólnej miłości dla Litwy i Polski razem? A dziś, gdyście porachowali szczerby w naszych szeregach po tylu latach ucisku od czci i wiary nas odsądzacie. Za co? Czy za to, żeśmy wypróbowaną tarczą polskiej kultury osłonić chcieli przed naporem wroga wspólną Ojczyznę i wspólnego Boga!!

A teraz Wy młodzi kapłani (z ludu), pamiętajcie o tem! Miłość, zgoda—tworzy! Nienawiść upadla, rujnuje! „Concor-

dia res parvae crescunt, discordia omnia dilabuntur, eoque magis in operibus sacerdotrum".

Czy pójdzie Litwa za Wami?! Nie nigdy! Ani Wasza djabelska energja, ani podstępne i fałszywe tłomaczenie historji nie zbałamucą poczciwego ludu; on instynktem odgadnie gdzie fałsz i obłuda i odwróci się od Was ze wstrętem, jak to już miało miejce w niektórych parafjach gub. Wileńskiej, gdzie gwałtem język litewski chcieliście wprowadzić, a doszliście w tem do potwornej bezczelności, że *Bóg po polsku „nie rozumie"!!*

Baczność! moi Panowie młodzi, Dusz Pasterze! Nim Bóg przez usta Wasze *potrzeby* ludu w języku tylko litewskim rozumieć raczy, lud może obrać takiego boga co już Was kapłanów, za tłómaczy pomiędzy Nim, a sobą mieć nie zechce!!... A takiego boga podstawią mu socjaliści. Nauczajcie go przeto, aby pokochał to, co piękne, dobre, wzniosłe, rozwijajcie język i poczucie narodowe, i nieście pochodnię oświaty wysoko!

Weźcie nam wszystko, wszystko, co było naszym dorobkiem dziejowym, ale nie burzcie starych, świętych, krwią całych pokoleń zlanych ołtarzy, bo na ich gruzach osiędzie czarnej przemocy dwógłowy Sępa duch!...

M. R. JASTRZĘBIEC.

C23269

Lietuvos nacionalinė
M.Mažvydo biblioteka
000678640

Przyczyny, z jakich powstał szowinizm litewski (noszący miano „Litwomanji"), są następujące:

1) Rząd podtrzymywał ten ruch z widoków politycznych.

2) Szlachta pod wpływem ducha czasu, krępowała się, nie mając powołania wdziewać suknię kapłańską jedynie dla chleba.

3) Wskutek usunięcia się klas oświeceńszych z tradycją „i wychowaniem, ostatniemi czasy—nowy kontyngens alumnów seminarjum Kowieńskiego rekrutował się wyłącznie z włościan, urobionych już poprzednio w szkole rosyjskiej początkowej i średniej.

4) Wywrotowe partje socjalno-anarchistyczne pod pretekstem uświadomienia narodowościowego i języka, podtrzymywały to zarzewie w celach własnej propagandy. Do tego ruchu rdzennych aborygienów przymknęli jeszcze z Międzynarodówki „mozgowcy" (rarae aves), nowi znani obywatele z nad Wołgi i Kamy, utytułowani i uposażeni z czasów Wielkiej Carycy, aby zdobyć tanią popularność i tem zabezpieczyć skórkę i mienie na wszelki wypadek, nim swoje włoście dla idei nie rozprzedadzą korzystnie i to niekoniecznie autochtonom! — **„gdyż ideja ideją a rubelek rublem Panie!"**

5) Wyższe duchowieństwo 5-go i 8-go lat dziesiątka mianowicie: Bis. Wołonczewski i Baranowski, poświęcając swe siły i zdolności, w kierunku rozwinięcia języka litewskiego, nigdy przypuszczać nie mogli, że ta ich praca wyhoduje hydrę nienawiści kastowej i plemiennej, a wywrotowcom da płaszczyk dla propagandy socjalistycznej, która w całej sile ujawniła się w ostatnich Kowieńskich wyborach do „Dumy", gdzie deputowani od włościan jawnie występowali przeciw ziemiaństwu i duchowieństwu, będąc pod dyrektywą żydowskiego „Bundu". Tym razem sprawiedliwa Nemezys dziejowa srodze zażartowała z księży litwomanów za podtrzymywanie tej hydry, bo na nich w pełnym rynsztunku wyjechali konno socjaliści od świętej Żmudzi!... z okrzykiem precz z Polakami i **klechami!!...**

Odbijano w drukarni M. Romma.